

Opis bibliograficzny: Tadeusz Cyprian, *Znaczenie propagandy*, „Polski Przegląd Fotograficzny”, 1925, nr 9, s. 14-16

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: promocja fotografii, wystawy fotografii

Tekst:

Pisma codzienne stale upominają się o rozwinięcie bardziej intensywniej propagandy naszego młodego państwa za granicą, nawołując do informowania miarodajnych dla opinii publicznej osób czy organów o stanie naszego życia ekonomicznego, politycznego czy kulturalnego.

Fotografja, będąca potężną dźwignią kultury, jest odpowiednio ceniona na Zachodzie i kraj znany z swoich mistrzów fotografii zyskuje doskonały środek propagandy swej myśli twórczej wogóle.

Propaganda ta może iść trzema drogami: przez współpracownictwo naszych autorów w fachowych pismach zagranicznych, przez reprodukowanie prac naszych wybitnych artystów w prasie fotograficznej świata, a wreszcie przez obsyłanie wystaw międzynarodowych przez Polaków.

Pierwsza kwestja przedstawia się bardzo niewesoło: poza paru osobami, których prace ukazują się w pismach niemieckich, włoskich i amerykańskich, i to bardzo rzadko, głucho zupełnie o naszej współpracy z Zachodem w dziedzinie publicystyki fachowej.

Druga sprawa też niezbyt dobrze się przedstawia — raz dlatego, że mało obrazów posyła się redakcjom obcym, a powtórę, że te jeszcze mniej z nich korzystają.

Należy tu zaznaczyć, że jeśli ktoś pośle dwa czy trzy zdjęcia swoje, choćby najlepsze i w najszlachetniejszej technice wypracowane, do dużego pisma o międzynarodowym znaczeniu, nie może spodziewać się, że mu je odrazu umieszczą. Dopiero gdy się ma

wyrobioną zagranicą markę, można liczyć na szybkie zainteresowanie danej redakcji swoją osobą.

A markę tę wyrabia się tylko przez stałe, systematyczne obsyłanie najpoważniejszych pism swemi pracami, bez zrażania się tem, że początkowo nie odnosi to posyłanie żadnych skutków.

Wiem, jak przykro jest artyście posyłać swoje dzieła, jedno po drugim w świat po to, by mu je zwracano jako nianadające się, albo co gorsza, wcale nie zwracano.

Ale to trudno, trzeba tu ambcję odłożyć na bok, zacisnąć zęby i dobijać się uznania w świecie. A jeśli chodzi o to, że pisma zdjęć nie zwracają, to trzeba się z tem liczyć i posyłać prace o formacie około 13×18 , nie zaś większe i tak je dobierać, by zaginięcie takiego obrazu nie było niepowetowaną stratą.

Ostatnim i najważniejszym bodaj czynnikiem propagandowym jest udział naszych artystów w wystawach zagranicznych. Na tem polu sprawa przedstawia się już nieco lepiej, choć i tu tylko kilkanaście osób stale reprezentuje Polskę w Salonach międzynarodowych.

A przecież liczne obsyłanie wystaw pracami naszemi nie jest rzeczą trudną; każdy amator powinien corocznie zdobyć się na kilka choćby, z największą troskliwością wykonanych prac swoich, które byłyby przeznaczone tylko do wysyłania na wystawy zagraniczne.

Wysyłać można albo zbiorowo pod egidą Towarzystwa Fotograficznego lub czasopisma, albo też pojedynczo.

Przykładem pierwszego jest inicjatywa P. T. M. F. w Warszawie, które jako pierwsze w Polsce zorganizowało zbiorową stałą „Tekę prac” najlepszych naszych fotografów i prace te wysyła na wystawy zagraniczne, ułatwiając w ten sposób amatorom uciążliwe formalności, związane z indywidualnem obsyłaniem wystaw.

Drugiemu sposobowi wystawiania swych prac hołduje posiadający najwięcej w tym kierunku zasług nasz artysta fotograf p. Bułhak z Wilna.

Ma on coprawda korzystniejsze warunki ze względu na to, że jest dość dobrze sytuowany materialnie, by móc sobie na wydatki związane z obsyłaniem szeregu wystaw pozwolić, a nadto ma już zagranicą ustaloną markę.

Ale to wcale nie umniejsza jego zasługi, bo przecież jest u nas wielu artystów, mogących sobie pozwolić na to samo, a przecież nie czynią tego, wyrobienie zaś sobie marki jest rzeczą trudną i zasługę ponosi bezsprzecznie dana osoba.

Pomijam duże zainteresowanie własne, jakie musi odczuwać każdy artysta, gdy prace jego znajdują uznanie na szerokim świecie; ten czynnik ambicji jest rzeczą czysto osobistą i do rzeczy nie należy.

Praca takich jednostek jak pan Bułhak, którego nazwisko podaję tu jako przykład, bo mam wrażenie, że nazwisko jego zagranicą najbardziej jest znane z pośród polskich autorów, może wreszcie rozjaśni nieco mrok panujący w umysłach na Zachodzie, gdy mowa o tajemniczej „Pologne”. „Gdzieś koło Rosji, dawniej w Niemczech, białe niedźwiedzie, wieczne śniegi, mieszkańcy mówią podobno po polsku, narzeczem podobnem do austriackiego (!) języka...”

Bułhak służyć może za przykład, jak uparcie i niestrudzenie należy ślać w świat swoje prace, ciągle, bez wytchnienia zmuszać zagranicę do zastanawiania się, akcentować ciągle, że i u nas się pracuje i tworzy.

Wprawdzie jest więcej u nas równorzędnych artystów, biorących udział w wystawach zagranicznych, ale żaden z nich z takim rozmachem nie korzysta z każdej sposobności, by swoją obecność zmanifestować.

Zostawiając więc na boku kwestię artyzmu, krytyki prac Bułhaka czy innych twórców, co do rzeczy nie należy i jest przedmiotem rozważań Jury wystawowych, stwierdzam, że byłoby niezmiernie ważnem, by przykład Bułhaka spowodował wzmożenie się naszej ekspansji artystycznej. Bo dopiero wtedy znikną takie rzeczy, jak podpis pod obrazem właśnie Bułhaka w „La Revue Française de Photographie”: *françaisepar Jan Bulhak, Vilna, Tchechoslovaquie*”, lub list adresowany do podpisanego: „Cracovia, Poland in Russia”, a pochodzący z Król. Geograficznego (!) Towarzystwa w Londynie.